Nr 103. Kraków, Piątek 5 Maja 1905. Rok XXIV.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 45 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

*Listów nieopłaconych* nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

**Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.**

**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**We Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.

*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową**: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heppessa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., **Haasenstein** & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette, directeur, Rue** Caumartin 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Po zjeździe stanisławowskim.

Pięknie zbudowany, schludnie utrzymany Stanisławów gościł przez dwa dni z rzędu delegatów najsilniejszej oświatowej instytucyi kraju. Miejscowe Koła wespół z zarządem miasta uczyniły wszystko, co było w ich mocy, aby gościom uprzyjemnić pobyt w mieście i ułatwić spełnienie zadania. Przyczyniły się do tego w niemałym także stopniu: kasyno miejskie, które salony swoje oddało do dyspozycyi zgromadzenia, i „Sokół“ miejscowy, w którego gnieździe toczyły się obrady zjazdu. Ta uprzejmość i uczynność ze strony wszystkich czynników, pragnących okazać sympatyę swoją dla pracowników oświatowych, pozostanie w miłej u nich pamięci.

A sam zjazd, pomimo burzliwego tu i owdzie charakteru, nie mija bez korzyści. Bo wszystko dobre, co się dobrze kończy. A zjazd zakończył się dobrze właśnie dlatego, że antagoniści wypowiedzieli sobie otwarcie, co im na sercach leżało i rozeszli się bez żalu do instytucyi, a raczej z tem większem odczuciem potrzeby wytężającej dla niej pracy. I jeżeli prezes Towarzystwa, zamykając o północy obrady, któremi z niezwykłym prawdziwie taktem i wielkiem poszanowaniem dla wolności słowa potrafił kierować, powiedział, że ścierania się zdań wcale nie uważa za objaw niekorzystny i wcale się niem nie przeraża, lecz przeciwnie, po wymianie sprzecznych opinij tem śmielej spogląda w przyszłość Towarzystwa, — to zaiste powiedział prawdę, której zrozumienie przynosi mu zaszczyt.

Dr Bandrowski ma niezaprzeczoną zasługę, że trzymając rękę na pulsie Towarzystwa, obserwując jego rozwój i w nim współdziałając, zrozumiał jego istotny charakter i nie przerażał się nigdy jego samodzielnością, ani ewolucyami, będącemi objawem niezaprzeczonego postępu. Zdobyć się na to mógł jedynie człowiek szczerze postępowy i liberalny, nie lękający się nowych opinij i nowych rąk, imających się pracy. Zdawałoby się, że to rzecz prosta i łatwa; praktyka życiowa poucza, że o brak tego odczucia u kierujących osobistości rozbijają się często instytucye, ważną mające do spełnienia misyę.

Już ta okoliczność, że T. S. L. liczy przeszło 22.000 członków, ugrupowanych w samodzielnych do pewnego stopnia jednostkach organizacyjnych, świadczy o trudnościach pewnej koordynacyi, pewnego zjednoczenia pracy wszystkich i puszczenia jej na regularnie funkcyonujące koło oświatowe. Członkowie T. S. L. należą przeważnie do sfer inteligencyi; zachodzą jednak między nimi różnice płci i wieku.

Kobiety są w T. S. L. czynnikiem bardzo ożywczym i bezwarunkowo d o d a t n i m. — Z właściwym sobie zapałem zabrawszy się do roboty, potrafią pociągnąć za sobą innych, pobudzić ofiarność publiczną, wytknąć jej cel określony i zbliżyć się do niego szybciej, niżby to męska połowa rodu uskutecznić zdołała. To ich strona dodatnia, strona przeważająca szalę na ich korzyść. Czy są ujemne? Mój Boże, gdzież ich niema? Więc pewna apodyktyczność, brak wyrozumiałości dla zdania innych, obok najlepszych chęci własnych, stają się nieraz powodami wielko i małomiasteczkowych komerażów i wstrętów.

A teraz czynnik inny: młodzież płci męskiej. Właściwie ona rej wodzi na zgromadzeniach, bo i w wykonawczej pracy Towarzystwa bierze wybitny udział. Czynnik to także niesłychanie pożyteczny. Młodzież przynosi ze sobą zapał i świeże, niezużyte siły, których nie szczędzi w pracy oświatowej. Zdziałała też dla Towarzystwa niesłychanie wiele. Na zgromadzeniach atoli, które zjednoczyć mają wszystkie rozbieżności, przedstawia młodzież pewne niebezpieczeństwo. Zapał przechodzi u niej nieraz w gorączkowość, a ta unosi ją znowu na szerokie flukta namiętnej argumentacyi, mogącej zagrażać zerwaniem wiązadeł Towarzystwa.

Wreszcie jeszcze jeden czynnik: starsi wiekiem i doświadczeniem życiowem członkowie Towarzystwa, stający z tamtemi do wspólnej roboty i zdający wobec nich sprawę z zarządu Towarzystwem. Od nich zależy ostatecznie takie ustosunkowanie wszystkich czynników Towarzystwa, aby one stanęły obok siebie, a nie przeciw sobie, aby nie były krępowane w swej samodzielności, a równocześnie czuły wspólność organizacyjną.

Dotychczas wszystkie te czynniki okazywały i okazują tyle odczucia i zrozumienia dla wspólnej idei, którą jest oświata ludu, że mogą nieraz różnić się ich poglądy na charakter podjętej pracy, ale nigdy nie ma różnicy zdań co do jej nieodzownej potrzeby. Tej okoliczności też zawdzięcza T. S. L. swój tak potężny rozwój i tak niebywałe sukcesy. Jest ono autonomiczne w organizacyi, zostawia swobodę ludziom chętnym do roboty, nie krępując ich temperamentu i pomysłowości, a jest także dostatecznie centralistycznem, aby ich zbliżyć ku sobie i pracę ich zużyć na jeden cel wielki.

Takiem przedstawia mi się zwykle T. S. L. na walnych zjazdach; obecnie charakter ten jego zarysować się musiał o tyle silniej, o ile Towarzystwo w rozwoju swoim postąpiło. Musiały tedy w zgromadzeniu znaleść także swój wyraz pewne rozbieżności polityczne. Inaczej przecież być nie mogło. Nie jestto w Towarzystwie S. L. zjawisko nowe, — tak zawsze bywało. Źle byłoby, gdyby ani u młodych, ani u starszych, ani u mężczyzn, ani u kobiet, nie miały objawiać się poglądy polityczne na sprawę oświatową. Nikt nie może mieć pretensyi, aby je w garderobie zostawiali wraz z paltotami i kapeluszami, zanim wstąpią do sali obrad. Bezpartyjność charakteru Towarzystwa nie na tem bowiem polega, aby pozbawiano się wzajemnie partyjności w poglądach oświatowych, lecz aby te poglądy skoordynowano, aby je rozwijano na prawdziwie demokratycznej i narodowej podstawie Towarzystwa.

Poglądy starły się np. przy kwestyi urządzania wycieczek z Galicyi wschodniej do Krakowa. Poseł Stapiński, pomimo całej werwy, z jaką przemawiał, postawił tę kwestyę bardzo politycznie i rozsądnie. Religijne kształcenie ludu zostawmy duchowieństwu. Ono spełni swój obowiązek, ono niech urządza pobożne pielgrzymki do miejsc świętych. Naszą rzeczą jest uczyć lud czytać i wdrażać w niego poczucie narodowe, między innemi także przez wycieczki np. do Krakowa. Młodszy jego kolega i wnioskodawca dał się porwać młodzieńczemu temperamentowi i niepotrzebnie w formie zbyt drażliwej wytoczył kwestyę stosunków duchowieństwa do Towarzystwa, stosunków, których dobre ukształtowanie leży bezsprzecznie w interesie Towarzystwa. Wniosek, mający ogólne, a nie wykonawcze znaczenie, upadł, — ale potrzeba pewnej korektury wycieczek kalwaryjsko-krakowskich wyłoniła się sama przez się z dyskusyi i będzie dodatnim rezultatem kontrowersyi, zresztą wcale nie tak groźnej, jak sobie wrogo dla Towarzystwa usposobione organa prasy konserwatywnej wyobrażają.

Wyniosłem tedy ze zgromadzenia stanisławowskiego wrażenie wielkiej żywotności Towarzystwa S. L. i jego niezwykle szybkiego rozwoju. Ta żywotność zaś, jak starałem się wykazać, tkwi właśnie w charakterze różnorodnych czynników, składających się na jego działalność, i w ich organizacyi. Wiele zależeć będzie na tem, aby w miarę wzrostu Towarzystwa, zmieniała się jego organizacya, aby ona nie krępowała swobody ruchu Kół, salwując równocześnie energię i kompetencyę centralnego zarządu. Dotychczasowa praktyka wskazuje, że Towarzystwo i na tej drodze zapewnić sobie potrafi warunki rozwoju i postępu.

*M. K.*

---

## Krwawy maj w Warszawie.

(Koresp. „N. Ref.“).

**Warszawa**, 3 maja.

**Pogrzeb ofiar I maja. — Bal czynowników. — Zasadzka na cmentarzu.**

Jeszcze ciążyła nad Warszawą żałobna nocy zasłona, nieprzetkana ani jednem srebrzystem pasmem brzasku dnia nowego, trzeciego w tym krwawym maju, — kiedy wśród martwej ciszy Krakowskiego Przedmieścia rozległy się naraz głuche echa mnogich kopyt końskich i dudniącego turkotu całego szeregu niezwykłych wozów, ciągnących od strony cyrkułu przy kościele św. Krzyża...

T o p o g r z e b n o c n y!

Pogrzeb trzydziestu ofiar z dnia 1 maja, urządzony pod silnym konwojem wojska w nocy, gdyż od takiego ohydnego obrazu nawet jasność dnia majowego purpurą hańby i wstydu zapłonąćby musiała! Więc w cieniach nocy, skrycie, w trwożnej obawie przed okiem Boga i ludzi, wloką się szare szeregi zhańbionego mordem Kainowym żołdactwa carskiego, u w o ż ą c t r z y d z i e ś c i t r u p ó w, oniemiałych od ostatniego okrzyku zgrozy.

Silny oddział kozaków posuwa się przodem na całą szerokość ulicy, a od niego, pojedyńczo, po obu stronach wzdłuż chodnika, ciągną gęsiego jeden za drugim kozacy, to żandarmi, zamykając znowu większym, poprzecznym szeregiem haniebny prostokąt konwoju.

Jego środkiem, ciągnione parami koni, toczą się drewniane, szare wozy parku miejskiego, odkryte tak, że przez rzedniejszą nocy zasłonę, przy mijaniu latarni gazowych, widać dobrze stężałe, zesztywniałe śmiercią członki, wysterczające bezładnie z wozów... Szczególnie ręce, podniesione jakby błaganiem do nieba o pomstę, nadają całości wyraz tak wymowny, iż wywołują z głębi duszy nieznany przedtem okrzyk grozy i oburzenia...

Toczyło się takich p i ę ć w o z ó w nie przykrytych, a z a n i e m i s z ó s t y, naładowany bezładnie trumnami, jakby pakami.

To ci szczęśliwsi, rozpoznani przez swych najbliższych, którym raczono pozwolić na złożenie pokiereszowanych ciał do t r u m i e n. — Sześć ich naliczyłem tylko... Jedyna to dystynkcya od tamtych 26-ciu bezimiennych ofiar, gdyż n i e p o z w o l o n o nikomu odprowadzić nawet rozpoznanych zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. Bo i ten ktoś, jadący samotnie za konwojem w dorożce, wyglą̨da bardziej na przebranego po cywilnemu czynownika, niż na kogoś bliższego jednej z ofiar, któregoby stać było na okupienie złotem tak niezwykłego ustępstwa!

Znaleźli się wprawdzie trzej niepowołani świadkowie, którzy z odkrytemi głowami chcieli pod cyrkułem pożegnać ofiary choćby słowy modlitwy „Anioł Pański“, lecz n a t y c h m i a s t a r e s z t o w a n o ich, odprowadzono do cyrkułu i poddano protokolarnemu badaniu.

A tymczasem zbrojny pochód hańby rosyjskiej wlókł się dalej bezludnemi ulicami, strzeżony argusowemi oczyma, broniony błyszczącemi szablami kozactwa przed... własnym wstydem rządu, przed własnem sumieniem Kainów.

Tu i owdzie z okien wychylona jakaś głowa przeprowadzała pochód przerażonym wzrokiem na długą odległość, tu i owdzie drżąca ręka starca krzyż znaczyła w powietrzu na drogę ofiarom do spoczynku wiecznego...

Równocześnie kiedy pochód znikł już w kierunku Brudna, na zakręcie Krakowskiego Przedmieścia, rozlegały się po placu Teatralnym przez jarzące oświetlone okna sal redutowych skoczne dźwięki taneczne. Odbywał się tam właśnie b a l r o s y j s k i, bal dostojników, oficerów i „czynów“, zaślepionych i dumnych ze swych zasług dla samodzierżawia, skompromitowanego przez nich rokiem klęsk na dalekim wschodzie, shańbionego przez nich przelewem bratniej krwi na rozległych państwa obszarach i w miastach stołecznych! Taniec to ich przedśmiertny nad otwartemi grobami, skoro tej samej nocy nie dali spokoju nawet grobom swych własnych przodków na prawosławnym szpitalu wolskim.

Zasadzkę tu uczyniło wojsko wśród mogił i trójramiennych krzyżów, zasadzkę udałą na tych gorętszych katolików, którzy „à la lettre“ wzięli ukaz o tolerancyi, a nie mogąc po dobrej woli, zapragnęli siłą odebrać z kaplicy ołtarz Matki Boskiej, ten sam, u stóp którego generał Sowiński bronił się do ostatniej krwi kropli. Gromada, z 40 ludzi złożona, miała właśnie przemocą wtargnąć do kaplicy, k i e d y n a g l e z z a m o g i ł w y s k o c z y l i s o ł d a c i i r o z p ę d z i w s z y n a p a d, p o j m a l i i u w i ę z i l i m ł o d z i e ń c a, z b o m b ą p r z y g o t o w a n ą w z a n a d r z u.

Nie chciał wydać nazwiska, a tak anonimowego odwieziono do cytadeli.

Oto ostatnia już pobudka do obchodu święta Trzeciego Maja w Warszawie w r. 1905!

### Trzeci maja.

I znowu zajaśniał jeden z tych wyjątkowo pogodnych, pięknych dni majowych, które radością życia napełniają dusze i serca najbiedniejszych nawet, a podnoszą nastrój uroczystej dla nas pamiątki największego narodowego święta! kiedy to po raz pierwszy rozległo się w Zamku, a potem na nabożeństwie dziękczynnem w katedrze św. Jana hasło nowego życia „v i v a n t w s z y s t k i e s t a n y“.

Dziś w tej samej katedrze św. Jana, przepełnionej przez w s z y s t k i e stany, odbyło się też nabożeństwo jako w dzień kościelnego święta „Podwyższenie św. krzyża“, a także same nabożeństwa o godz. 10 i 11 odprawione były również w przepełnionych w s z y s t k i e m i stanami kościołach św. Krzyża i św. Aleksandra, poczem przedstawiciele w s z y s t k i c h stanów d e f i l a d ą przeszli spokojnie K r a k. P r z e d m i e ś c i e m, N o w y m Ś w i a t e m w Aleje Ujazdowskie (oczywiście chodnikami tylko), a tak samo na Starem Mieście pochodem przed domem Kilińskiego. O b e s z ł o się p r z y t e m b e z w y p a d k ó w, których natomiast nie brakło w innych stronach.

O godzinie pół do 9 dwaj nieujęci dotąd mężczyźni pod domem nr 77 na ul. Hożej **dali z rewolwerów 10 strzałów do rewirowego. Ranili go ciężko.** W pierwszej chwili, oparłszy się o mur, dobył jeszcze rewolweru i dał 2 strzały. Z trudem dowlókł się potem do pobliskiej szwalni a stamtąd karetka Pogotowia odstawiła go do szpitala.

**Strzały ponowiły się na Pradze**, przy rogatkach Ząbkowskich, lecz do tej pory nie ma bliższych wiadomości. R o z r u c h y r ó w n i e ż b y ł y rano na ul. Dzikiej.

Równocześnie ze strony socyalnej partyi rozwinięto usilną agitacyę **o powszechne zaprzestanie pracy** na znak ogólnej żałoby po ofiarach i protestu przeciw barbarzyństwu rządu.

P r z e d g o d z i n ą t r z e c i ą p o p o ł u d n i u z a m y k a n o w s z y s t k i e s k l e p y p r z y u l i c y M a r s z a ł k o w s k i e j, a okna zabijano deskami. Na budowach wszędzie wstrzymano pracę, a tak samo z targów i hal pospędzano przekupniów i odesłano wozy.

Zapowiadają na dziś poważniejsze wypadki. Jak dotychczas (godzina 4), demonstracya poważna ma charakter narodowego święta z wyrazem żałoby po ofiarach, której P. P. S. przeznacza osobno dzień jutrzejszy na wielką powszechną manifestacyę bezrobocia.

Oto brzmienie odezwy dzisiejszej, rozrzuconej wśród wszystkich stanów i zawodów:

„Niech żyje strejk powszechny 4 maja! Pracownicy! Niech nowa zbrodnia caratu znajdzie pomstę! Niech krew braci naszych, kobiet i dzieci przelana pomszczoną będzie. O g ó l n y m s t r e j k i e m 4 maja (czwartek) uczcijmy poległych towarzyszy. Nie pójdziemy do pracy, do kantorów, do biur, nie otworzymy sklepów! Odbędziemy w taki sposób pogrzeb bohaterów! Na znak żałoby, pod hasłem wiary w rewolucyę, powszechnym strejkiem wykażmy, że zawsze groźnie powstaniemy przeciw zbrodniom caratu i bandy zbójów. Wystąpmy wszyscy, jak jeden mąż. Niech zadrżą znowu podstawy krwiożerczego molocha!

„Na ulicę wszyscy 4 maja! Cześć poległym!

„Niech żyje rewolucya!

„Warszawa, 3 maja. Komitet pracowników narodowych Królestwa Polskiego i Litwy“.

Przez całe popołudnie i wieczór agitują wszędzie wysłannicy P. P. S. Dotarli nawet na scenę Teatru Wielkiego, wzywając chóry, aby nie ważyły się jutro (t. j. we czwartek) przyjść wieczorem na przedstawienie. Chórzyści przedstawili sprawę prezesowi Herszelmanowi, który miotał się z wściekłości i odgrażał zupełnem zamknięciem teatru.

D z i ś w t e a t r a c h b y ł y p u s t k i. Publiczność rezygnuje z tej wątpliwej zabawy, będąc pod głębokiem wrażeniem wypadków i — jutra. Jak ono będzie wyglądać, świadczy następna odezwa generalna:

Robotnicy!

Ciała naszych towarzyszy, zabitych w podstępny sposób przez opryszków carskich na demonstracyi 1 maja, mają być tajemniczo pochowane. Tak chce władza, która ofiary swej zbrodni ukryć pragnie przed wzrokiem uczciwych ludzi.

Ale Warszawa rewolucyjna nie może odmówić ostatniej posługi zamordowanym towarzyszom. — Władza nie pozwala nam towarzyszyć konduktowi żałobnemu, więc Warszawa odda im ostatnią przysługę tak uroczyście, jak jej nie oddawano jeszcze żadnemu królowi, żadnemu mocarzowi na świecie.

Tą ostatnią przysługą, oddaną ofiarom zbrodni rządowej i zarazem protestem przeciw tej zbrodni, będzie n o w y z u p e ł n i e p o w s z e c h n y s t r e j k W a r s z a w y w e c z w a r t e k 4 m a j a.

Bracia! We czwartek na znak żałoby i protestu zapanować musi w Warszawie taki sam strejk powszechny, jak 1 maja.

Niech ustanie wszelka praca zawodowa w fabrykach i warsztatach, w sklepach, biurach i bankach, w cukierniach i restauracyach, niech na ulicy ustanie wszelki ruch kołowy.

Precz z rządem morderców.

Cześć ich ofiarom.

Komitet warszawski Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy.

Warszawa, 3 maja.

Dzisiaj podczas nabożeństw, **dokonano aresztowań kilkunastu studentów** za odśpiewanie pieśni kościelnej „Serdeczna Matko“ na nutę „Boże coś Polskę“. To znowu akt przeciwny ukazowi o tolerancyi religijnej — gdyż i w dniu 1 maja ludność przed demonstracyą była na nabożeństwach w kościele. Ze zaś haniebny pogrzeb ofiar, pozbawiony wszelkiej należnej im czci, obraża do głębi uczucia religijne społeczeństwa — o tem dwóch zdań być nie może. Samobójcom tylko odmawia się obrzędów kościelnych — lecz nawet samobójców odprowadzają do grobu z czcią ich najbliżsi.

Jeśli bezprawiem i zbrodnią jest zabijać bezbronnych, to jeszcze większem bezprawiem brać w posiadanie ich zwłoki, dysponować niemi i wykluczać od ostatnich dla nich przysługi tych, którzy do tego mają prawo od Boga samego.

### Echa rzezi 1-go maja.

Faktem jest, iż krwawe wypadki 1-go maja rozzuchwaliły do niemożliwości policyę i wojsko. Kozacy przejeżdżają ulicami wyzywająco uśmiechając się do publiczności i drwiąc z niej. Rewirowi i pomocnicy komisarzów cyrkułowych coraz odważniej na własną rękę z a t r z y m u j ą p r z e c h o d n i ó w, rewidują, b i j ą p o t w a r z a c h, k u ł a k n j ą i k o p i ą. Wyróżnia się takiem dzikiem barbarzyństwem pomocnik komisarza, Polak i katolik, K o w a l s k i (Nowy Świat), godny nazwy Kanalskiego raczej. Postępowanie takie wyprowadza z równowagi najzimniejszych nawet. Podobnie również odznacza się drugi pomocnik K o n s t a n t i n ó w. Zdaje się, że i władzom naczelnym nie bardzo podo-

---

## „Chłopi“ Wł. Reymonta.

*(Streszczenie dwóch pierwszych części powieści.)*

8 (Ciąg dalszy).

Ludzie wychodzili przed domy do sadów na płoty, a jaki taki, choć nie weselny, przystawał do nich, by się aby napatrzeć i nasłuchać, że nim doszli, już prawie cała wieś się stłoczyła i okrążała weselników ciżbą.

Doprowadzili gości do weselnego domu, przegrali im na godne wejście i zawrócili do pana młodego.

Boryna, wyprowadzony pod rękę przez wójta i Szymona, szedł ostro i aż dziw tak młodo wyglądał; urodny był, jak mało który. Pośmiewał się wesoło z parobkami i raźno szedł do domu narzeczonej... Naród się rozstąpił, a oni go wiedli do izby szumno z graniem i przyśpiewkami.

Tam matka z synami przyjmowała gości, częstowała, zapraszała...

Narodu zwaliło się, że i trudno przejść przez izbę. Nie byle jakie to goście. Gospodarze rodowi i co bogatsze, a wszystko krewniacy, powinowaci i kumy Borynów.

W dwa pacierze otwarły się drzwi od komory i organiścina z młynarzową wywiedły Jagusię, a druhny otoczyły ją wiankiem. Urodne one wszystkie, jak kwiaty. Ale ona między niemi najśmiglejsza, jako róża najśliczniejsza, stała w pośrodku, cała w białościach i aksamitach...

Nastąpiło błogosławieństwo, poczem ruszono do kościoła pieszo...

Dwie całe doby trwały weselne gody Borynowe, dwie doby trwały tańce, gościnność i ochota.

Mało kto z weselników wiedział, że w chwili, gdy największa szła zabawa, w stajni opuszczony dogorywał poczciwy parobek Borynów, Kuba.

Wybrał się nieborak do lasu ze strzelbą, aby ustrzelić dla „dobrodzieja“ jakiego zajączka. A tymczasem czujne nań oko mający gajowy, dostrzegł go z zasadzki i cały nabój śrócin wpakował kalece w chorą nogę. Nieleczona rana zaogniła się w kilkunastu godzinach tak, że powaliła go na barłóg śmiertelny. Na jego nieszczęście wiejski felczer Jambroży powiedział mu, że gdy nogę odetną, będzie zdrów.

Kuba, ogarnięty tą myślą i nadzieją, nie czekając szpitala, do którego czuł wstręt nieprzezwyciężony, sam znalezioną w stajni siekierą obciął sobie nogę.

Zeszli się ludzie do biedaka i oczom ich przerażający odsłonił się widok.

Na progu czerwieniły się plamy krwi i leżała okrwawiona siekiera, a na barłogu stajennym leżał bezwładny Kuba. Noga przerąbana w kolanie, ledwie się trzymała na skórze i obficie krwawiła.

Leżał spokojnie i ani krzyknął, gdy mu Jambroży nogę składał, mył i krępował w zmoczone szmaty.

Roch na klęczkach przyświecał latarnią i modlił się gorąco, aż mu łzy ciekły po twarzy, a Kuba ino się uśmiechał radośnie, tkliwo jakoś i rzewnie, jak to dzieciątko w polu porzucone, które nie pozna, że bez matki, raduje się do traw, co nad nim szumią... Dobrze mu było, spokojnie i nieboleśnie, a tak na duszy lekko i wesoło, że za nic sobie miał chorobę. Ale już dusza wychodziła z niego powoli i niesła się w światy, jako ten ptaszek Jezusowy...

. . . . . . . . . . . . . . . . .

Dom zaś tańcował w tej porze i weselił się. Ludzie wodzili się w tanach do upadłego, wrzeli niby ten ukrop na mocnym ogniu, a co przysłabli, muzyka grzmiała z nową siłą, że jako łan uderzony wichurą, ino się przypinali, brali rozmach, niecili rum nogami i z krzykiem szli w nowy tan, ze śpiewami, a huczno, tłumno i ogniście.

I tak szło przez całą noc, aż do samego świtania! A na odchodnem drużbowie z druchnami i muzyką na czele zebrali się kupą przed gankiem i zaśpiewali wraz jednym głosem ostatnią piosneczkę:

Dobranoc państwu młodym.<br>
Dobranoc!<br>
Dobrą nockę oddajemy,<br>
Sami służką ostajemy,<br>
Dobranoc!

A Kuba w ten sam czas składał duszę swoją pod święte Pana Jezusowe nóżki.

II.

### Zima.

Nadchodziła zima...

Wichura hulała po drogach z taką mocą, że kto się ino wychylił z chałupy, wnet go przycapiła za łeb i waliła, gdzie popadło. Najstarsi ludzie nie baczyli tak swarliwych i uprzykrzonych wiatrów.

Lipce były jakby wymarłe.

Przeszło już trzy tygodnie minęło od wypędzenia z ojcowej chałupy, a Antkowie dotąd nic nie postanowili o swoim losie. Zamieszkali w jednej połowie domu u Weronki, siostry Hanczynej, i z dawnych żyjąc zapasów, ostatniego dojadali grosza.

Antek nie mógł się otrząsnąć z bolu i zawodu i całemi dniami oddawał się ponurym rozmyślaniom, nic nie pracując. Zbierał i zgarniał w siebie wszystko zło, wszystkie krzywdy jakich doznał i przepowiadał je sobie jako pacierz niezapomniany!

O biedę swoją nie stał, ale sama czysta krzywda go piekła kiej ogień i rosła wciąż i rozrastała się w nim, niby ta parząca pokrzywa. Bo i jakże, trzy niedziele dopiero a już się cała wieś odwróciła od niego, jakby go nie znali, jakby przybłędą był ze świata, omijali go i jak na tego zbója spoglądali.

— Starego to robota, starego, — dumał Antek — ale zapłacone też miał będzie za wszystko!

Oddychał zemstą i myślą o niej, a cały ten czas żył w gorączce i niepamięci, do roboty się nie brał, o biedzie nie myślał o jutro się nie troszczył. Całe gospodarstwo, całą troskę o mizerną swoją chudobę zdał na Hankę.

A ona zabiegała jak mogła, ale nie wspomagana przezeń pomocą ani radą, rychło opuściła bezradne ręce.

I przyszła do chałupy najpierw bieda a potem nędza. Jedyną krowę żywicielkę wyprowadzono na targ, ostatek dobytku gospodarskiego poszedł między ludzi.

Biedną Hankę Antkową dręczyła nie tylko myśl o przyszłości swojej i swoich dzieci, ale także bardziej jeszcze od biedy i niedostatku dręczyło ją przeniewierstwo Antkowe. Widziała ona dobrze co się z nim dzieje i wiedziała, że to serce jego odwrócone od niej tak tęskni za utraconą Jagną, że tam przy niej została cała jego myśl i dusza.

Aż wreszcie Antek zwolna otrząsać się począł. Odeszła go żałość a energia zastąpiła jej miejsce. Hanka upatrzyła miejsce a on wynajął się młynarzowi do roboty przy młynie i pracować począł jak wół.

A że sposobny był i zręczny do roboty, jak żaden we wsi, więc też pod kierunkiem Mateusza, który przyrychtowywał młynarzowe drzewo do tartaku, robota szła mu jak ogień.

(C. d. n.)

ba się obecny porządek a raczej nieporządek rzeczy.

Jak słychać, prowadzi się śledztwo co do wypadków 1 maja. Obiega wersya, że nie rzutem kamienia, ale strzałem z tłumu (jednym tylko!) miano wywołać krwawą represyę. Lecz nawet i taka wersya nie wytrzymuje krytyki i nie usprawiedliwia masowego krwi rozlewu. Że nie było zamiarem tłumów prowokować wojska, dowodem najlepszym, iż przeszli tyle ulic poprzód i nigdzie nie było prowokacyi. Najbliżsi świadkowie zeznali, że to właśnie ów komisarz Zankow pierwszy strzelił do tłumu. W każdym razie pozostawało przeważającej zbrojnej sile wojskowej aż nadto wiele do wyboru środków przed użyciem broni palnej, czego nawet nie zapowiedziano naprzód, jako przestrogi. Był to zatem **prosty, brutalny akt mordu**, za który spada ciężka odpowiedzialność na rząd, przed całym cywilizowanym światem. Obliczenia najdalsze do przesady stwierdzają liczbę **zabitych i zmarłych na przeszło 60**, liczbę **rannych** na przeszło **120**, nie licząc lekko rannych, którzy zbiegli do domów, przyjąć można śmiało tę liczbę na **60** również.

Ale na tem nie kończył się akt przemocy. Wyrodził on się następnie w haniebne znęcanie się nad rannymi, których bito w dalszym ciągu kolbami, kopano i tratowano, ciągnięto za włosy, bito po twarzach, kłuto bagnetami, okładano nahajkami, nie pozwalając na żadną pomoc, na żaden akt ratunku, nawet w obliczu śmierci, nawet w chwili widocznego konania ofiary.

Znane wypadki zbroczenia na śmierć ugodzonego kulą w ramię, który ręką przytrzymywał tętnicę, błagając o ratunek. I nie dość, że mu go odmówiono, ale nadto dzicy sołdaci wlekli go po ulicy za włosy tak długo, aż z upływu krwi skonał.

To są stwierdzone fakta, wołające nie już o pomstę, ale o jak najdalsze rozpowszechnienie, celem oddziałania na wszechludzką opinię świata cywilizowanego. Fakta tak haniebnej, brutalnej, dzikiej przemocy, są skandalem XX wieku i dopominają się sądu, potępienia i kary!

Czy wiecie, że po wybuchu bomby na ulicy Marszałkowskiej **sołdaty strzelali do okien sąsiadujących domów, gdzie tylko widzieli światło?**

Taką jest opinia najpoważniejszych, najmniej uprzedzonych kół Warszawy o krwawych wypadkach dnia 1 maja, a w konsekwencyi wyradza ona powszechną obawę o najbliższą nawet przyszłość. Bezkarnie nie może trwać dłużej taki niepraktykowany nigdzie stan rzeczy. Refleksya i rozwaga bez uprzedzeń powinna zapanować w kołach rządowych, na które wyłącznie spada ciężka odpowiedzialność — nawet prowokacyi, źle inscenizowanej przez podłe narzędzia policyjne.

Budzi się też inicyatywa obywatelska poważna, która, zabłąkawszy się na obrady nie dość jeszcze skonsolidowanego Koła właścicieli i lokatorów, znalazła właściwsze miejsce w łonie przodującego blisko już od wieku opinii Warszawy i Królestwa Polskiego redakcyi „Kuryera Warszawskiego“.

W imię dawnej tradycyi niezapomnianego śp. Wacława Szymanowskiego, postanowiono z grona wybitnych osób i przyjaciół pisma, wytworzyć obywatelską, polską deputacyę, która uda się do gen.-gubernatora Maksymowicza z pełnym godności protestem przeciw nadużyciom wojska i policyi, jakoteż z żądaniem wydania takich rozporządzeń, które w przyszłości ochronią mieszkańców od dzikiego nadużycia i znęcania się wojska nad ludnością bezbronną i spokojną.

Może ten akt, na którego potrzebę wskazywałem jeszcze czasu pierwszych strejków, opamięta władze i przyczyni się do uspokojenia ludności. Nowa to będzie sposobność dla generała Maksymowicza do objawienia swojego na sytuacyę poglądu. *Grot.*

## Zaburzenia w Kaliszu.

„Warszawskij Dniewnik“ zamieszcza następującą korespondencyę o zaburzeniach w Kaliszu:

„Dnia 1 maja, jako w rocznicę święta św. Wojciecha, z Kalisza wyruszyła procesya kościelna na przedmieście miasteczka Rypinek, gdzie w kościele św. Wojciecha ks. Janowski odprawiał uroczyste nabożeństwo. Przy wyjściu z miasta tłum około 4.000 osób, towarzyszący procesyi, podzielił się na dwie grupy, przyczem jedna z nich w liczbie 300 osób zaczęła śpiewać pieśni rewolucyjne i strzelać w powietrze z rewolwerów; druga grupa trzymała się procesyi i śpiewała pieśni religijne. Towarzyszący procesyi zwykły (!) pluton policyi starał się drogą perswazyi wpłynąć na demonstrantów, nie uciekając się w zupełności do środków siły. — Manifestanci wobec perswazyj policyi przyłączyli się ponownie do procesyi, obrzucając obelgami przez całą drogę strażników i odgrażając się im kułakami. Kiedy procesya przybliżyła się do kościoła, ksiądz zwrócił się do ludu z kazaniem, i między innemi prosił o powstrzymanie się od zaburzeń. Z tłumu zaczęto wtedy krzyczeć: „Co on tam rozumie! nie trzeba go słuchać!“ Po skończonem nabożeństwie lud zaczął się rozchodzić, albowiem do następnego nabożeństwa, które miało się odbyć w tym samym kościele, pozostawało około 5 godzin wolnego czasu. Z tłumu pewna grupa osób skierowała się do pobliskiej restauracyi „Strzelnicą“ zwanej, a za nią w pewnej odległości postępowało kilkunastu strażników i żandarmów. W pobliżu restauracyi grupa ta złożona z demonstrantów, rzuciła się na policyę, przyczem raniła dwóch strażników i pobiła silnie kilkunastu szeregowców żandarmskich, Pobitym i poranionym odebrano broń sieczną i palną, którą następnie zniszczono.

Strażnicy byli w zbyt małej liczbie, aby mogli stawić tłumowi opór. O zaszłym wypadku zawiadomiono władze i na miejsce wypadku udał się oddział żołnierzy, prowadzonych przez oficera ni naczelnika powiatu. W chwili przybycia wojska tłum począł śpiewać pieśni rewolucyjne i obrzucił wojsko gradem kamieni i wystrzałami z rewolwerów. Strzałem raniony został śmiertelnie szeregowiec, od kamieni zaś ponieśli uszkodzenia ciała oficer i kilku żołnierzy. Oddział żołnierzy dla samoobrony dał do tłumu kilkanaście strzałów; raniono dwóch mężczyzn, **w kościele trupem padła kobieta**, którą przeszyła kula, przebiwszy drewnianą ścianę kościoła (!). Po strzałach tłum się rozproszył, ujrzawszy nadjeżdżający szwadron dragonów, który był zawezwany na pomoc piechocie. Aresztowano 9 ludzi. Do wieczora spokój w mieście nie został naruszony.“

W ten sposób przedstawia rzecz urzędowy „Warszawski Dniewnik“. Pomija on przytem dyskretnie fakt, że wojsko wtargnęło do kościoła i mordowało tam ludzi. Czyż podobna bowiem przypuścić, aby kula karabinowa, przebiwszy ścianę kościoła, miała jeszcze tyle siły, ażeby zabiła człowieka?

Biuro korespondencyjne donosi telegraficznie z Kalisza pod datą wczorajszą, że aresztowano tam trzech żydów, u których znaleziono proklamacye, broń, amunicyę i czerwone sztandary. Patrole obrzucono kamieniami. Bramy pozamykane.

## Uroczystość 3 Maja w Krakowie.

W dalszym ciągu obchodu konstytucyi 3 maja w naszem mieście odbył się wczoraj po południu pochód młodzieży do parku dra Jordana. O godz. 5 po południu zebrały się w Rynku przy kamieniu Kościuszkowskim zwarte kadry uczniów szkół średnich z Krakowa i Podgórza ze sztandarami swych „pułków studenckich“ i z muzykami na czele, uczennice szkół wydziałowych i gimnazyum żeńskiego i liczny zastęp młodzieży akademickiej. Gdy pochód uformował się w szyki, ruszono przy dźwiękach muzyk do parku dra Jordana, gdzie u stóp pomników z popiersiami twórców konstytucyi złożono wieńce, poczem młodzież udała się pod popiersie Tadeusza Kościuszki, skąd wśród dźwięków muzyk swoich wróciła do miasta.

W parku dra Jordana po południu odbył się, jak corocznie w tym dniu, festyn na rzecz „Harmonii“, gromadząc niezwykle liczną publiczność. Przez bramę wchodową przesunęło się przez to jedno popołudnie przeszło 10.000 osób. W czasie festynu produkowała się pod kierunkiem p. Górskiego orkiestra „Harmonii“, która, przyznać trzeba, za piękne wykonanie utworów muzycznych spotkała się z zasłużonem uznaniem przysłuchującej się publiczności. W głównej alei młodzież gimnazyalna sprzedawała na „ofiary caratu“ kokardki i jednodniówkę, wydaną przez siebie.

Wieczorem w sali „Sokoła“ odbył się patryotyczny wieczór, który zgromadził niebywale liczną publiczność ze wszystkich sfer miasta. Wieczór zagaił włościanin z Bieńczyc, p. Franciszek Ptak, w malowniczym stroju krakowskim. Mowca, nawiązując do znaczenia, jakie dla społeczeństwa posiada konstytucya, wyraził zapatrywanie, że ogół musi być uświadomiony, by korzyść dla siebie mógł odnosić z ustaw konstytucyjnych. Przy tej sposobności mowca wyraził żal za dawnemi czasami, gdyż, podług mówcy, taką rolę uświadamiania „chłopka“ pełnił we dworze „pan dziedzic“.

Drugim mowcą był prof. dr Kutrzeba, który wygłosił nader zajmujący odczyt na temat konstytucyi 3 maja. Odczyt ten, ścisły i rzeczowy, był interesującym poglądem na tę doniosłą ustawę, jaką wydał Sejm czteroletni; dalej prelegent porównał konstytucyę 3 maja z późniejszemi, wydanemi dla Królestwa Polskiego konstytucyami, a to przez Napoleona w r. 1807, i przez cara Aleksandra I dla Królestwa polskiego kongresowego. — Konstytucya z r. 1791 była z nich najlepszą przez to, że nie wprowadzała nagłych zmian w ustroju społecznym i narodowym, lecz przygotowała grunt pod reformy stałe, ciągłe, postępowe. Twórcy konstytucyi 3 maja wydaniem owych ustaw dali dowód, że byli mężami politycznie dojrzałymi i kraj szczerze kochającymi. Dlatego cześć dla ich imion i obchodzenie pamiątki tej dziejowej chwili należy do obowiązków każdego Polaka.

Za piękny ten wykład, wypowiedziany w barwnej formie, słuchacze podziękowali mowcy rzęsistemi oklaskami.

Z innych punktów programu wieczorku, zaznaczyć musimy owacyjne przyjęcie przez zgromadzoną publiczność artystki dramatycznej, p. Wysockiej, która z właściwą sobie potęgą uczucia wygłosiła wspaniały wiersz Jerzego Żuławskiego „Dies Irae“, a zmuszona frenetycznemi oklaskami, oddeklamowała nadprogramowo kilka utworów poetycznych.

W części muzycznej wzięła udział p. M. Deisenberg, sopranistka, p. Żarliński, tenor i chór akademicki. P. Deisenberg posiada nader miły organ i włada nim dobrze. P. Żarliński wykonał ładnie „Zawód“ Żeleńskiego, lecz całkiem niepotrzebnie na wieczorze patryotycznym popisywał się ustępami z opery „Pajace“. — Dzielnie trzymał się wczoraj chór akademicki pod kierunkiem p. Walewskiego; podobały się utwory Bursy i Walleka „Zaszumiał las“, którego autora przyjęto hucznemi oklaskami. Prawdziwie patryotyczną i rycerską pieśnią był wykonany wczoraj chór M. Siebera: „Do góry dziryty i z pochew oręże!“ do słów Leszka Borkowskiego. Autora pięknej tej pieśni oklaskiwano i wywoływano. Akompaniował do śpiewu p. Walewski.

Wieczór zakończył się odśpiewaniem przez chór akademicki chorału „Z dymem pożarów“ przy wtórze zebranej publiczności.

Po wieczorze, w górnej sali „Sokoła“ odbyła się wieczornica.

Równocześnie z wieczorem w „Sokole“ liczne zastępy młodzieży szkół średnich zgromadziły się w Rynku przy kamieniu Kościuszki, pod pomnikiem Rejtana i przy „drzewie wolności“, gdzie śpiewano pieśni narodowe.

## Z ruchu kobiecego.

Przeważna część europejskiej publiczności do dziśdnia jeszcze nie wie, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wszystkie zawody są przystępne dla kobiet, że jest tam cała rzesza nauczycielek, lekarek, adwokatek, a nawet żeńskich budowniczych, inżynierów, a nawet duchownych. Europa dziwi się temu, zapomniawszy, że i u nas w gruncie rzeczy ruch kobiecy ma przeszłość o wiele dawniejszą, niż nam się wydaje. Starożytna Grecya, potem Rzym, a następnie Włochy w czasie odrodzenia miały już epoki wybitnego feminizmu. We Włoszech podczas „cinquecento“ było dużo kobiet, które mówiły po łacinie, a w czasie humanizmu każdą rozmowę przeplatano tak gęsto łaciną, że kobiety, chcąc brać udział w życiu towarzyskiem, uczyły się z konieczności łaciny. Na dworze Ferrary kobiety studyowały grekę i łacinę, a w Medyolanie, Mantui, Florencyi, tudzież na mniejszych dworach włoskich było tak samo, a niektórzy pisarze z owej epoki twierdzili, że kobiety pilniej przykładały się do nauki niż mężczyźni.

Coś podobnego powtarza się obecnie w Ameryce północnej, jak zapewnia jeden z tygodników angielskich w artykule o ruchu kobiecym w Stanach Zjednoczonych. Na ogół kobiety chętniej się tam uczą niż mężyźni. W niektórych miastach jest więcej dziewcząt niż młodzieńców, uczęszczających do wyższych zakładów naukowych, a na uniwersytetach, wedle zdania profesorów, słuchaczki przewyższają swoich kolegów pod względem wytrwałości i pilności. Praca i nauka przyczyniły się w Ameryce do ekonomicznej niezależności kobiet, a w dalszym ciągu niezależność ta stała się podstawą moralnej i umysłowej wolności.

Obecnie mają w Stanach Zjednoczonych kobiety wolność nauki i wolność oddawania się temu zawodowi, który najbardziej odpowiada ich zdolności i usposobieniu. Ale te wielkie zdobycze pochodzą z niedawnych czasów. Przez całe dwa wieki Stany Zjednoczone odmawiały kobietom prawa uczęszczania do średnich i wyższych zakładów naukowych. Nawet w Bostonie, zwanym Atenami amerykańskiemi, gdzie tak dbano o naukę, jeszcze na początku XIX wieku mogły kobiety kończyć tylko „grammar school“, to znaczy gimnazyum. Sensacyę wywołał fakt, gdy w Clevelandzie tamtejsze kolegium w drugiej ćwierci XIX wieku otworzyło kobietom swoje podwoje.

W rzeczywistości dopiero w ostatnich dziesiątkach lat przyznano kobietom prawo uczęszczania na rządowe uniwersytety, a dziś jeszcze przeważna liczba prywatnych uniwersytetów jest zamkniętą dla kobiet. Mimo to jednakże dzięki stosunkom, panującym w Stanach Zjednoczonych, wykształcenie kobiet stało się tam powszechniejszem i wzniosło się na wyższy szczebel, niż w innych krajach. — Przedewszystkiem nie układano tam szumnych programów, ale wzięto się do rzeczy praktycznie, zdobywając krok za krokiem coraz to nowe stanowiska.

Pierwszym uniwersytetem, przeznaczonym wyłącznie dla kobiet, tak zwanym „college“, jest kollegium Vassara, założone w r. 1861 przez Vassara, a otwarte dopiero w r. 1866. Kollegium to leży o kilka godzin drogi od Nowego Jorku w bardzo ładnej okolicy, powyżej Hudsonu. Obecnie znajduje się w Ameryce północnej 14 takich kolegiów. Do pierwszorzędnych należą: Bryn Maur College koło Filadelfii, tudzież Smith College w stanie Massachusets, posiadające prawo udzielania wszystkich stopni akademickich. W uniwersytetach, utrzymywanych przez poszczególne stany, mogą kobiety pobierać naukę we wszystkich gałęziach wiedzy i mają zupełne równouprawnienie z mężczyznami. Niektóre prywatne uniwersytety przyjmują kobiety na równych prawach z mężczyznami, niektóre atoli nie udzielają im stopni akademickich. Uniwersytet Harwarda pod Bostonem, najstarszy w Ameryce tego rodzaju zakład naukowy pozwala profesorom urządzać osobne kursy dla kobiet, ale również nie udziela im stopni akademickich. Uniwersytet Columbia posiada dla kobiet osobny budynek.

Prywatny uniwersytet w Bryn Mawr, założony w r. 1889 sumptem dra J. W. Taylora, jest wzorowym zakładem naukowym. Budynki jego mieszczą się w obszernym parku, a w środku pomiędzy niemi wznosi się właściwy gmach dla wykładów, tudzież nowy budynek biblioteczny, zbudowany kosztem 250.000 dolarów. Prócz tej biblioteki ogólnej uniwersytet posiada specyalne księgozbiory dla fizyki, autonomii, zoologii, botaniki i mineralogii, dla chemii i t. p. Dokoła głównego gmachu leżą budynki mieszkalne i tak zwane gimnazyum.

Słuchaczki uniwersytetu w Bryn Mawr są dziewczętami, liczącemi 18 do 24 lat życia. Znajdując się w dobrych warunkach bytu, są zdrowe i wesołe i tem skutecznej przykładają się do nauki. Oczywiście nauka jest główną rzeczą, ale o zabawach, o sporcie, o towarzystwie, do którego mają wstęp także mężczyźni, nie zapomniano tam również. Bije tam życie pełną siłą, życie wszechstronne. Wychodzą stamtąd kobiety obywatelki, rozwinięte normalnie pod względem fizycznym i umysłowym, patrzące jasno w świat, ufne w przyszłość, a przedewszystkiem gardzące ciasną jednostronnością.

# Kronika.

**Kraków**, 4 maja.

**Na „zapomogi narodowe“** dla studentów z Królestwa Polskiego. Młodzież szkół średnich, biorąca udział w pielgrzymce do Rzymu, zebrała na wieczorku, urządzonym na okręcie w drodze z Rjeki do Ankony, i w Ospizio Santa Marta w Rzymie 100 kor., które przeznacza na niezamożnych studentów ze szkół z Królestwa Polskiego.

**Festyn „Harmonii“.** Dnia 7 b. m. w niedzielę, lub w razie niepogody w poniedziałek 8 b. m. odbędzie się w parku dra Jordana doroczny festyn „Harmonii“. Świeżo zorganizowana kapela rozwija się bardzo pomyślnie pod wytrawnym kierunkiem p. Jana Górskiego. Różne jednak jeszcze potrzeby, jak np. lepsze instrumenta, uniformy itp. nie mogą być załatwione z powodu braku odpowiednich środków. W ręku publiczności leży dalszy rozwój orkiestry; przez zapisywanie się na członków towarzystwa i liczny udział w niedzielnym festynie będzie miała sposobność okazać swą życzliwość dla tej tak pożytecznej instytucyi. Komitet „festynu fiołkowego“ poczynił wszelkie starania, by urozmaicić zabawę przez urządzenie tomboli, przeróżnych niespodzianek dla dziatwy, wróżb itd. Gdy się doda, że orkiestra pod osobistem kierownictwem p. Górskiego wykona cały szereg kompozycyj poważnych i lżejszych, można być pewnym, że publiczność tłumnie pospieszy do parku, a znajdzie tam miłą i ożywioną rozrywkę.

**Zjazd Rejowski.** Wybrany z grona członków krakowskiej Akademii umiejętności komitet zjazdu Rejowskiego powziął w ostatnich czasach stanowcze uchwały w sprawie terminu i organizacyi tego zjazdu. Zjazd o charakterze naukowym, historyczno-literackim i wyłącznie polskim, ma się odbyć w Krakowie w ciągu miesiąca grudnia b. r. Terminy dni będą oznaczone później; za najdogodniejszy uznano na razie czas od 16 do 20 grudnia. Ze względu na przypadającą na bieżący rok czterechsetną rocznicę urodzin Mikołaja Reja, celem zjazdu będzie w pierwszym rzędzie uczczenie pamięci i zasług tego pisarza; obrady zjazdu mają być zresztą poświęcone rozważaniu badań nad dziejami polskiemi XVI wieku, tak pod względem politycznym, jak ustrojowym, kulturalnym itd., jakoteż omówieniu i względnie obmyśleniu lub posunięciu naprzód kilku ważnych przedsięwzięć naukowych, jakoto sprawy ujednostajnienia i ustalenia pisowni polskiej, wydawnictwa polskiej Encyklopedyi naukowej itp. Czas trwania zjazdu obliczony jest na pięć dni, w ciągu których mają obradować codziennie wszyscy członkowie zjazdu na dwóch pełnych posiedzeniach, porannem i południowem, a ewentualnie także w sekcyach specyalnych. W ciągu bieżącego miesiąca jeszcze będą rozesłane zaproszenia imienne do udziału w zjeździe. Bliższych wyjaśnień w sprawie zjazdu można zasięgać u sekretarza komitetu, profesora uniwersytetu Jagiell., dra Wiktora Czermaka (adres: Kraków, ul. Graniczna, l. 7, II p.), który jest upoważniony także do wydawania kart uczestnictwa zaproszonym i do przyjmowania wkładek (10 koron).

**Wycieczka do Czerny.** Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie urządza d. 7 b. m. w niedzielę popołudniu wycieczkę do Czerny. Punkt zborny na dworcu głównym o godzinie 1$^{3}/_{4}$. Odjazd o godz. 2. Bufet na miejscu. W razie niepogody ta sama wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

**Z Towarzystwa prawniczego.** W piątek dnia 5 b. m. punktualnie o godzinie 5 po południu odbędzie się w auli Collegium novum posiedzenie z porządkiem dziennym: Dalszy ciąg dyskusyi o projekcie ustawy, tyczącej się sprostowania ksiąg gruntowych w Galicyi.

**Zakończenie roku szkolnego.** W niedzielę 14 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w szkołach przemysłowych uzupełniających: na Smoleńsku, na Kleparzu, przy ulicy Lubomirskich, przy ulicy Dietla i na Kazimierzu uroczyste zakończenie roku szkolnego, połączone z wystawą wypracowań piśmiennych i rysunków. Magistrat zawiadamia o tem pp. majstrów i przemysłowców i wzywa o jak najliczniejsze przybycie do szkół powyższych, w celu przekonania się o postępie uczniów w naukach.

**Komisya sanitarna krakowska** odbyła w dniu 3 b. m. pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Domańskiego posiedzenie, na którem naprzód odczytano i przyjęto do wiadomości pismo namiestnictwa, będące odpowiedzią na stosowne zapytanie władzy miejskiej. W piśmie tem oświadcza namiestnictwo, że nie widzi potrzeby czynienia jakich szczególnych zarządzeń z powodu spodziewanego napływu obcych do Krakowa na dzień 8 maja i uważa, że środki przeciw zapaleniu opon mózgowo-rdzeniowych (meningitis) przez władzę miejską w Krakowie zastosowane, są dostateczne. — Fizyk miejski, dr Wilkosz, podał do wiadomości, iż od ostatniego posiedzenia komisyi sanitarnej zaszło w mieście 5 przypadków śmierci z zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych. W krótkiej nad tym przedmiotem dyskusyi prof. dr Nowak i docent dr Droba, iż według ich poszukiwań właściwą bakteryą („meningococcus intra cellularis“) uważają za przyczynę choroby, o której mowa.

W końcu zawiadomił dr Domański, że ze względu na to, iż gruźlica w mieście naszem, podobnie, jak w wielu innych, pochłania ze wszystkich chorób zakaźnych najwięcej ofiar, zamierza sprawę walki z nią postawić na porządku dziennym następnego posiedzenia, prosi więc obecnych, aby się do dyskusyi w tej sprawie przygotowali. W pierwszym rzędzie wypadałoby pomyśleć o zbudowaniu odpowiedniego uzdrowiska, czyli sanatoryum, dla którego zapewne znalazłoby się odpowiednie miejsce w górzystych i lesistych okolicach Krakowa.

**Łaźnia ludowa w Krakowie.** Wczoraj obradowała pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Domańskiego sekcya ekonomiczna Rady miasta. Sekcya uchwaliła przeznaczyć grunt miejski obszaru 315 m. kwadr. przy ulicy Karmelickiej obok realności pod l. katastr. 143 przeznaczyć pod budowę łaźni ludowej i zezwolić Kasie oszczędności m. Krakowa, która dała inicyatywę na budowę łaźni, by budynek ten zbudowany został podług planów Kasy oszczędności m. Krakowa. Budowa łaźni ma być uchwaloną na dzisiejszem posiedzeniu Rady.

**Walka o bilety.** Dzisiaj od wczesnego rana tłumy publiczności różnego wieku, zawodów i płci wędrowały do sekretarza prezydyalnego magistratu dra Nowickiego z żądaniem biletów na galeryę na dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej. Nadzwyczaj zajmujący porządek dzienny posiedzenia (wylosowanie połowy radców i rozstrzygnięcie dzierżawy teatru) spowodował tak tłumne najście o bilety. Że jednak miejsc na galeryi jest tylko 77, bilety wnet rozdane zostały, a setki publiczności odeszły niezadowolone, że nie będą mogły być świadkami tak zajmującego posiedzenia.

**Wieczór muzyczny w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.** W zapełnionej po brzegi sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbył się we wtorek piękny wieczór muzyczny, urządzony staraniem „Kółka śpiewackiego“ urzędników Towarzystwa pod kierunkiem p. Stanisława Bursy na dochód funduszu im. Henryka Kieszkowskiego. Zajmująca produkcya rozpoczęła się pieśniami Hermesa i Galla odśpiewanemi przez chór urzędników, poczem popisywały się dwie utalentowane amatorki, których występ obudził ogólne zainteresowanie i zjednał wykonawczyniom gorące przyjęcie. Młoda pianistka p. Marya Skwierczyńska, uczenica Leszetyckiego, przedstawiła się jako bardzo pięknie zapowiadający się talent, który ma do rozporządzenia ładną technikę, opartą na zdrowych podstawach metody i wrodzeniem muzykalnem poczuciu. Gra jej jasna, stylowa i rytmiczna doskonale ujawniła się w traktowaniu stylowych waryacyj Rameau, oraz wdzięcznego, salonowego utworu Leszetyckiego „La piccola“. Traktowanie Chopina, aczkolwiek nie pozbawione wdzięku, zdradzało niezupełne jeszcze stylowe zapanowanie. W każdym razie w p. Skwirczyńskiej powitać należy poważnie zapowiadającą się pianistkę, na której współudział muzykalny Kraków będzie miał prawo liczyć w przyszłości.

Niemniej interesującym był występ p. Daisenberg, która obdarzyła słuchaczy aryą „Zuzanny“ z „Figara“, a nadto kilku pieśniami Rubinsteina, Niewiadomskiego i Bursy, odśpiewanemi z szczerem uczuciem i wdziękiem. Zarówno materyał głosowy, jak i zdobyte już podstawy umiejętności śpiewania pozwalają występ p. Daisenberg poważnie oceniać.

Wieczór zakończyło odśpiewanie „Pieśni narodowych“ przez „Kółko śpiewackie“ pod batutą p. Bursy. Do popisów solowych akompaniował p. Bolesław Walewski. *wp.*

**Krakowskie Towarzystwo ratunkowe** udzieliło w kwietniu pomocy 286 razy (w nocy 89). Nagłych zasłabnięć było 28, przypadków chirurgicznych 161, samobójstw 4 (2 przez otrucia, 2 postrzały), przypadków obłąkania 13, innych 14. Dotkniętych było 190 mężczyzn, 81 kobiet, 15 dzieci.

**„Redaktor“ przed sądem.** W dniu 19 października 1904 toczyła się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa karna przeciw Feliksowi Doerflerowi, b. redaktorowi „Podhalanina“ i „Gazety żandarmeryi“ o oszustwo na szkodę trzech pań, a to: Eugenii Medwetzkiej, Bronisławy Jordensówne j i Stanisławy Domasiewiczówne j. — Doerfler tworząc jakiś nieistniejący komitet dla opieki nad wdowami i sierotami po żandarmach założył biuro, do którego przyjąwszy wymienione panie, wziął od nich kaucyę po 600 koron, a nie płacąc im pensyi przyrzeczonych, kaucye ich zatrzymał i użył dla siebie.

Oskarżony o zbrodnię oszustwa z § 197, przez przysięgłych uwolniony został, lecz prokurator, który po werdykcie postawił wniosek o pytanie w kierunku sprzeniewierzenia, gdy zapadł wyrok uwalniający, wniósł zażalenie nieważności.

Najwyższy trybunał w Wiedniu na jawnej rozprawie w dniu 6 marca b. r. zażalenie nieważności prokuratoryi w Krakowie uwzględnił, a utrzymując w mocy wyrok uwalniający Doerflera od zbrodni oszustwa, polecił wdrożyć dochodzenie i przeprowadzić rozprawę przeciw niemu o występek sprzeniewierzenia, motywując swe orzeczenie tem, że prokuratorya państwa ma prawo po werdykcie przysięgłych, lecz przed ogłoszeniem wyroku przez trybunał, żądać nowego pytania dla ławy przysięgłych.

Doerfler stanął więc dzisiaj przed zwyczajnym trybunałem karnym, któremu przewodniczył starszy radca sądu dr p. Ursel. Oskarżał prokurator dr Chwalibogowski, obwinionego, który w międzyczasie zwrócił poszkodowanym trzem paniom wzięte od nich kaucye, bronił adw. dr Seinfeld.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał uwzględniając okoliczności łagodzące, przytoczone przez obrońcę dra Seinfelda, zeszedł poniżej ustawowego wymiaru kary (kara za sprzeniewierzenie wynosi od 1 do 5 lat więzienia) i skazał obwinionego Feliksa Doerflera na 1 miesiąc więzienia. Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

**Zgłoszenie się do odsiadywania kary.** Stanisław Lipiński, redaktor „Bociana“, zasądzony przez sąd krajowy karny na dwa miesiące więzienia za zbrodnię wymuszenia, a na dwa miesiące aresztu za obrazę czci pp. Kotarbińskich, zgłosił się do sądu i rozpoczął odsiadywanie kary.

**Krzywdziciele ludu.** Brak zarobku w kraju naszym zmusza setki włościan do szukania go na obczyźnie, w Niemczech i Danii. Nieporadni, bez znajomości stosunków i ludzi, bez zapewnionej dostatecznej opieki państwowej, stają się wychodźcy nasiłupem wszelkiego rodzaju oszustów, którzy z tej emigracyi zarobkowej ciągną znaczne, na krzywdzie oparte, zyski. Pomysłowość i niesumienność tych agentów jest wielką, a brak odpowiedniej kontroli nad ich działalnością utrudnia demaskowanie ich roboty i podawanie ich nazwisk do wiadomości szerszego ogółu.

Jednym ze znanych takich sposobów jest kontraktowanie znacznej partyi robotników i spisanie z nimi układu, na mocy którego mają przyjechać do Krakowa, skąd ich „przedsiębiorca“, zwróciwszy im poniesione koszta, wyśle dalej. Jak dotąd wszystko jest normalne. Z chwilą jednak, kiedy partya zamówionych włościan przyjechawszy na miejsce zebrania do Krakowa, upomni się o wysłanie do umówionej miejscowości, rozpoczyna się krętactwo Pod pierwszym lepszym pozorem wyłudza się spisaną umowę od włościan, a później się ich zawiadamia, że w danej miejscowości panuje choroba, która uniewożliwia tam wyjazd, lub, że właściciel wymaga przysłania robotników o 15 dni lub o miesiąc później, lub też, że umowa z powodu pewnej nieformalności w kontrakcie jest nieważna. Agent proponuje wtedy włościanom wyjazd do innej miejscowości, tylko tym razem na znacznie gorszych warunkach. W wielu wypadkach włościanie groźbą udania się na policyę skłaniają agentów do oddania im książeczek służbowych i wysłania ich na miejsce, skąd przyjechali. Taki powrót do domu w każdym razie równa się stracie zmarnowanych kilku dni i straconych pieniędzy na kolej do Krakowa, gdyż agent strat i wydatków nie zwraca. Jednym ze znanych takich krzywdzicieli ludu, na którego powinno zwrócić baczniejszą uwagę starostwo, jest niejaki Sebastyan Szosda z Leszczyn, który grasuje w okolicach Przeworska.

Wczoraj spotkaliśmy gromadkę, składającą się z 21 osób, skontraktowanych przez niego włościan, którzy przyjechawszy do Krakowa i w sposób powyżej opisany wywiedzeni w pole, wracali do domów.

**Z Jarosławia** piszą nam: Wczorajszy obchód rocznicy 3 go maja upamiętni się na długo w umysłach wielu tutejszych mieszkańców. Dzięki inicyatywie i ofiarności młodzieży, ustawiono na wzgórzu za miastem, na tak zwanem „Głębokiem“, krzyż pamiątkowy ku uczczeniu pamięci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, powieszonych we Lwowie 31 lipca 1847 r. — Z powodu ustawienia krzyża przez młodzież zagotowało się w tutejszym światku pedagogicznym i na zwołanej z tego powodu konferencyi przyszło do żywej wymiany opinii między profesorami. Trzeba było aż oświadczenia stanowczego pewnej części profesorskiego gremium, że pomimo wszystko osobiście w obchodzie udział wezmą, żeby przeprowadzić uchwałę o udzielenie młodzieży pozwolenia na uroczysty obchód i pochód. W gimnazyum męskiem i szkole realnej zgromadziła się zrana młodzież, niestety tylko przeważnie z klas niższych, aby wysłuchać podniosłych słów profesorów historyi o znaczeniu narodowem rocznicy 3 maja. Po południu o godz. 6 zaroiła się droga od młodzieży i osób starszych, spieszących „pod krzyż“ za miasto. Po poświęceniu go przez miejscowego proboszcza, odśpiewano patryotyczne pieśni, poczem na usypany kopiec u stóp krzyża wstąpił p. Daniel Śliwicki i gorącemi słowy nawoływał zgromadzonych do pracy na niwie narodowej. Mowca wskazywał na to, że od odrodzenia serc, od poświęcenia się jednostek, od unarodowienia mas ludowych i od otrząśnięcia się z obojętności ospałych, zawisła nasza przyszłość, zawisła chwila naszego zmartwychwstania. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych i ustawieniu koło krzyża zapalonych pochodni uformował się na drodze długi pochód, który, śpiewając pieśni narodowe, przeciągnął przez miasto.

**Dąbrowa.** 3 maja. Z inicyatywy tutejszego Tow. „Sokół“ odbyło się dziś uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu 114 rocznicy uchwalenia konstytucyi polskiej. Umundurowani druhowie stawili się wszyscy na boisku, skąd z prezesem na czele udali się do kościoła. Także straż pożarna wzięła udział w nabożeństwie. Podczas nabożeństwa odśpiewał szereg pieśni p. Lohn. Inteligencya tutejsza wypełniła tłumnie kościół, ubolewać tylko należy, że nasze mieszczaństwo nie poczuwało się do obowiązku wzięcia udziału w nabożeństwie. Zarządzona składka w czasie nabożeństwa świadczy o hojności uczestników i dobrem zrozumieniu tak pięknego celu, jakim jest „dar narodowy 3 maja“.

**Pożar.** Z Zatora piszą nam: Wczoraj 2 b. m. około godz. 2$^{3}/_{4}$ popołudniu wybuchnął w gminie Podolsze (pow. wadowicki) przez nieostrożność pożar, który, podsycany wiatrem, tak się rozszerzył, iż w ciągu niespełna $^{1}/_{2}$ godziny stanęło w płomieniach 23 domów i 13 stodół, które też doszczętnie zgorzały i dopiero straż ogniowa ochotnicza z Zatora, przybywszy na miejsce, ogień zlokalizowała. Ogień szerzył się z tak przerażającą szybkością, że ludzie nie mieli czasu nawet ruchomości powynosić, które też przeważnie spłonęły wraz z kilkonastoma sztukami nierogacizny. Niektórzy

włościanie zostali w tem, co mieli na sobie, niektórym spłonęły mniejsze kwoty. Włościanin Nikiel poszedł na ratunek sąsiadom, a tymczasem dom jego stanął w płomieniach. Nikiel, spostrzegłszy to, chciał z płonącego domu coś wyratować, lecz dach przepalony runął i poparzył go tak mocno, iż musiano go odwieźć do szpitala.

Szkoda przeważnie ubezpieczona wynosi około 40.000 koron.

**Zmiany okręgów sądowych.** „Wiener Ztg" donosi: Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 23 kwietnia wyłącza na podstawie ustawy z dnia 11 czerwca 1868 r. gminy Dobra szlacheckie i Dobra rustykalne z okręgu sądu w Birczy i przyłącza je do sądu powiatowego w Sanoku. — Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 czerwca b. r.

**Zmarli.**

Stanisław Armółowicz, majster rzeźniczy, obywatel m. Krakowa, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 40. Zmarły był synem ś. p. Stanisława Armółowicza, który przez długie lata był starszym cechu rzeźników i radcą miejskim.

Władysław Markwiczyński, obywatel m. Podgórza, były prezes tamtejszej Kasy oszczędności, zmarł, przeżywszy lat 65.

# Ze świata.

**Z Warszawy.** Dopiero wczoraj podał „Warsz. Dniewnik" dokładniejszy opis wypadków w dniu 1 maja, przedstawiając je w urzędowem, tendencyjnem oświetleniu. Z raportu tego „nowym" jest jedynie fakt następujący:

„Około godz. 6 popoł. tłum z kilkuset ludzi zgromadził się na ul. Złotej, a następnie na rogu Marszałkowskiej. Niektóre osoby **chciały zabarykadować beczkami ulicę,** które tam pozostały po naprawie bruku, oraz leżącemi słupami telegraficznemi. Tłum rozpędzono, wkrótce jednak zebrano się nanowo na ulicy Zielnej, skąd na widok roty wojska tłum się rozszedł".

Jako „przypadkowo" ranione wybuchem bomby na dworcu warszawsko-wiedeńskim wymienia „Warszawskij Dniewnik" uczenicę muzyki Stefanię Kurelską i szwaczkę Julię Koperską. Zabitych w dniu 1 maja oblicza „Warsz. Dniewnik" na 31, w tem 8 kobiet.

**Z Dąbrowy Górniczej** piszą nam pod datą 3 b. m.: Kryzys zdaje się minęła u nas szczęśliwie. Przynajmniej nie było rozlewu krwi, jak w Warszawie, skąd straszne wieści nadchodzą nb. drogą prywatną. U nas jedynie wczoraj w smutnej pamięci Hucie Katarzyna zabił sołdat robotnika, który go całkiem niewinnie o coś zaczepił. Zresztą spokojnie, tylko 1 b. m. wojsko robiło obławę na czerwone sztandary w lasku okolicznym tak zw. „Zielona", lecz bezskutecznie, sztandary były bowiem wprost z przeciwnej strony osady. Dzisiaj wszystkie fabryki w Dąbrowie stoją z powodu święta parafialnego. 3-ci maja przechodzi również cicho, jak 1-szy; o jakimś obchodzie patryotycznym nawet się nikomu nie śni (!). W Częstochowie i Zawierciu powiewają jedynie na kominach fabrycznych czerwone flagi, których policya zdjąć nie może i o co wścieka się prawie.

**Panika w teatrze.** Wczoraj podczas przedstawienia „Fletu zaczarowanego" w operze dworskiej w Wiedniu, pod koniec I aktu zapaliły się od przewodu elektrycznego górne dekoracye. Publiczność rzuciła się ku wyjściom, na schodach już się nawet powracano i kilka osób odniosło uszkodzenia. Pożar ugaszono jednak w zawiązku, a dyrektor Mahler prowadził dalej przerwane na chwilę przedstawienie, przez co przeszkodził katastrofie. Przedstawienie ukończono przy nawpół pustej widowni.

**Pruskie umizgi do Rusinów.** Jak donosi „Kattowitzer Zeitung", prezydent regencyi górnośląskiej zaleca zarządom kopalń, aby dla pokrycia swego zapotrzebowania sił robotniczych, o ile się to nie da uczynić w kraju, sprowadzali w przyszłości tylko Rusinów, a natomiast wydalali robotników polskich. Jak widzimy, rząd pruski poszedł już śladami hakatystów i zaczyna protegować Rusinów, szukających pracy w zaborze pruskim. Dotąd Rusini źle wychodzili na przyjaźni pruskiej, chociaż trwa ona zaledwie od kilku miesięcy.

**Sprawa malarza Klimta,** która przez długi czas zajmowała opinię publiczną, została nareszcie załatwioną wedle jego życzenia. Obrazy, które Klimt wymalował jako plafony do auli uniwersytetu w Wiedniu, zwróciło artyście ministerstwo oświaty. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że dwa obrazy, a mianowicie „Medycyna" i „Filozofia", znalazły już nabywcę. Ministerstwo oświaty na podstawie kontraktu mogło odmówić wydania obrazów Klimtowi i wogóle zwolnienia artysty od obowiązków, które na niego nałożył kontrakt, ale odstąpiło od tego zamiaru, widząc, że w ten sposób położy kres sprawie, dla obu stron niemiłej.

**Olbrzymia kradzież marek pocztowych.** Jak donosi okólnik dyrekcyi policyi w Tryeście, skradziono w tamtejszym głównym urzędzie pocztowym znaczki pocztowe po 40, 50, 60 i 72 halerze, na ogólną sumę 35.000 koron.

**Wystawa w Medyolanie.** Pierwsze galic. Tow. akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku zgłosiło swój udział w międzynarodowej wystawie w Medyolanie w r. 1906 i wystąpi tam z dwoma wozami w zbiorowej wystawie austryackich fabryk wagonów.

**Kongres psychologiczny w Rzymie.** Piszą nam z Rzymu: Od 26 do 30 kwietnia odbywał się w Rzymie piąty międzynarodowy kongres psychologii, zastosowanej do fizyologii, neurologii i psychiatryi. Najbardziej zajmującemi były odczyty o nowszych poglądach Flechsiga na lokalizacyę funkcyj mózgu, Somera o fotografii wyrazu twarzy i zmianie barwy na ton, odczyty psychologiczne Janeta z Paryża i Lombroza, oraz demonstracye mikroskopowe Courtiera. Z Polaków wygłosili odczyty: Gielecki z Warszawy, Szczawiński z Paryża, Adamkiewicz z Wiednia, Rabinowicz z Nowego Jorku i Zanietowski z Krakowa, którego przyrządy zakupiono do królewskiego zakładu kinesiterapii.

---

**Mianowania.** „Gazeta Lwowska" ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła starszego oficyała Józefa Kaszyckiego i asystenta pocztowego Michała Kobylańskiego ze Stryja do Krakowa.

---

**Z kolei państwowych.** Minister kolei żelaznych przeniósł adjunkta Juliusza Rutkowskiego z dyrekcyi stanisławowskiej do okręgu dyrekcyi lwowskiej, znosząc równocześnie poprzednio ogłoszone przeniesienie adjunkta Marcelego Machnowskiego, oraz zezwolił na wzajemną zamianę miejsc służbowych adjunktom: Chaimowi Sternowi w czerniowieckiem kierownictwie ruchu i Ignacemu Mogilnickiemu w dyrekcyi stanisławowskiej. W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej przeniesieni asystenci: Julian Galiński z Czortkowa do Wygnanki i Witold Thulie z Zabłotowa do urzędu ruchu w Stanisławowie, oraz aspirant Piotr Bogdanowicz ze Stanisławowa do Zabłotowa.

**Z Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych.** Posiedzenie odbędzie się w sobotę 6 b. m. o godz. 6 wieczór w Collegium novum. Porządek dzienny: Lekcya praktyczna języka niemieckiego w kl. V (Göthe: „Zauberlehring"), ref. prof. Ippoldt; Reforma nauki śpiewu w szkołach średnich, ref. prof. Kannenberg; Wnioski i interpelacye. Goście mają wstęp wolny.

**Szkoła jazdy na rowerze** w „Sokole" została już otwartą. Duże i odpowiednio utrzymane boisko, jak również zapas rowerów, pomiędzy któremi damski, a przytem wytrawna pomoc w nauce, powinny zachęcić amatorów jazdy kołowej. Lekcye odbywają się codziennie od 5 rano do 12 w południe. Sześć lekcyj dla członków „Sokoła" kosztuje 3 K, dla niećzłonków 6 K. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya Towarzystwa od 6 do 8 wieczór.

**Prof. dr Łepkowski** po powrocie z zagranicy objął swoje zajęcia w ambulatoryum dentystycznem uniw. Jagiell. i w prywatnej praktyce.

**Składki.** Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożyli: Tadzio i Zosia 80 h, zebrane na srebrnem weselu pp. N. Horowitzów 6 K, R. N. zamiast kwiatów dla pani H. 1 K, grono nauczycielskie szkoły polskiej w Białej i Leszczynach 20 K, J. Kubaczka 5 K, A. Orłowski zebrane 1 maja od służby i robotników kolejowych na przestrzeni Muszyna - Orłów 4 K 62 h.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył L. B. 3 K.

**Repertoar teatru miejskiego.**

W sobotę: „Bartosz Głowacki", obraz historyczny w 4 aktach ze śpiewami A. Staszczyka.

W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami".

**Z kalendarza.** W piątek 5 maja: Piusa p. w. i Nawrócenie św. Augustyna; w sobotę 6 maja: Jana ap. w oleju m.; w niedzielę 7 maja: Grobu P. J. i Domic.

Wschód słońca 5 maja o godzinie 4 min. 10; zachód o godz. 7 m. 02, długość dnia godzin 14 min. 52.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 3 maja termometr doszedł od 10·6 do 23·7 C.; barometr podnosił się.

Dnia 4-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 748·5 mm., termometru 12·2 C.; wiatr północno-wsch.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 4-go maja: rano dżdżysto; po południu polepszenie; prawdopodobne wypogodzenie.



# Kronika lwowska.

**Lwów,** 4 maja.

**Trzeci maja.** Zakończeniem wczorajszego obchodu w 114 rocznicę konstytucyi 3 maja był uroczysty wieczór, urządzony staraniem lwowskich Kół Tow. „Szkoły ludowej" o godz. 7 w wielkiej sali ratuszowej. Uroczystość tę zagaił przewodniczący Związku okręgowego lwowskich Kół T. S. L. dr Ernest Adam, poczem wystąpiła na estradę szesnastka „Echa", która przy akompaniamencie znanego planisty p. Głowackiego, pod batutą p. Lustiga, odśpiewała „Polonez" Chopina w układzie Münchheimera, „Pieśń obozową" i Moniuszki-Galla „Pieśń rycerską". Nastąpił odczyt dra Kazmierza Jareckiego „o konstytucyi 3 maja na tle usposobienia i charakteru pokolenia, które w tym czasie doszło do głosu i do udziału w sprawach publicznych". Po odczycie odegrał kwartet Towarzystwa muzycznego Roberta Khana „Kwartet" Adagio i Finale. P. Sołtysowa, Wolfstahl, Sladek i Jackl unieśli zebraną publiczność w najwyższe regiony artyzmu. Nastąpiła jeszcze deklamacya akademika p. Kopacza, który z przejęciem i siłą wygłosił Asnyka „Miejmy nadzieję", i jeszcze jeden występ „Echa", które odśpiewało Niewiadomskiego „Z łąk i pól" i Orławskiego Suitę pieśni polskich. Burzą oklasków powitano „Pieśń Legionó", której wysłuchano, stojąc.

**Wydawnictwa dotyczące powstania w 1863 r.** zajmują w szeregu nowych publikacyj niepoślednie miejsce, a na półkach księgarskich pojawiają się ciągle dalsze prace. Obecnie wyszła druga serya podobizn uczestników organizacyi i partyzantki, wydana nader dokładnie i starannie. Na 10 tablicach widnieje około 160 portretów, zasłużonych sprawie narodowej osobistości. Podobizny te można nabywać całemi seryami, lub też poszczególnemi tablicami, ewentualnie razem z „Księgą pamiątkową", wydaną staraniem komitetu obywatelskiego. Księga ta znajduje w całym kraju chętnych nabywców, to też już obecnie pracuje autor p. J. B. Chołodecki nad drugim tomem publikacyi. Zawierać ona będzie między innemi listy oficerów pamiętnych oddziałów powstańczych, wykaz poległych, straconych, nie mniej liczny szereg treściwych życiorysów, uczestników walki i organizacyi. Uczestników, względnie ich rodziny, uprasza się o nadsyłanie życiorysów, wspomnień i wykazów do biura Towarzystwa uczestników powstania 1863/4 we Lwowie, Plac Maryacki l. 10, gdzie można nabywać także „Księgę pamiątkową" i obie serye podobizn, powyż wymienionych z roku 1863/4.

**Wypadek Jana Kasprowicza.** Czytamy w „Słowie Polskiem": Jan Kasprowicz uległ niedawno wypadkowi, na pozór drobnemu, ale mogącemu pociągnąć za sobą fatalne następstwa. Przez nieuwagę zapuścił do oka, zamiast niewinnego rozczynu, amoniaku i boleśnie oko poparzył. Z chorem okiem udał się pod opiekę okulisty dra Tytusa Kickiego, który starannem leczeniem potrafił zapobiedz grożącemu kalectwu. Piszemy o tem, kiedy niebezpieczeństwo już minęło i kiedy sam poeta z humorem o niem opowiada, dowiedziawszy się o tem, co mu groziło, dopiero po wyleczeniu. Na pamiątkę wdzięczny pacyent wypisał drowi Kickiemu żartobliwy czterowiersz:

> Mówią, że ślepiec, patrzący li duszą,
> Umie świat rzeczy przenikać głęboko.
> Mnie sentymenty takie nie poruszą:
> Chcę patrzeć płyciej, lecz posiadać oko.

**Skazanie podpułkownika Hekajły.** Głośna sprawa o szereg oszustw z wyrokami sądu wojskowego, popełnionych przez podpułkownika-audytora Hekajłę, została ukończoną. Podpułkownik Hekajło skazany został na 4 lata twierdzy.

**Strejk krawców.** Wczoraj odbyło się w pasażu Mikolascha zgromadzenie czeladników krawieckich. Uchwalono na niem, po stwierdzeniu, że w żadnej pracowni praca się nie odbywa, wytrwać w strejku tak długo, dopóki majstrowie nie zgodzą się na ceny podane w cenniku. Polecono specyalnej komisyi przestrzeganie, aby majstrowie żydowscy nie przyjmowali robót od majstrów katolickich. Równocześnie odbyło się w sali „Gwiazdy" zgromadzenie majstrów krawieckich pod przewodnictwem p. Mikulińskiego. Uchwalono na niem nie przystępować do pertraktacyi z czeladnikami, dopóki specyalna komisya z łona majstrów nie poda warunków, następnie uchwalono złożyć książki robotników w biurze przemysłowem, wnieść skargę za nieprawne opuszczenie pracy i wypisać potem wszystkich robotników z Kasy chorych. Na tem zamknięto obrady. Na prośbę majstrów komisarz policyi dr Reinländer wezwał do siebie przywódców robotników Galewicza i Kuśnierza, przestrzegając ich, że będą odpowiedzialni za gwałty, w razie gdyby robotnicy dopuszczali się ich w pracowniach krawieckich podczas sprawdzania, czy i kto pracuje.

**Repertoar teatru lwowskiego.**

W piątek: „Rzeczpospolita Babińska".

W sobotę: „Córka Joria" (występ Siemaszkowej).

W niedzielę po południu: „Posłaniec nr 6666"; wieczór: „Zaczarowane koło" (występ Siemaszkowej).

# Z teatru wojny.

Wczoraj zaznaczyliśmy, że generał Leniewicz zaczął rozwijać żywszą akcyę wojenną. Obecnie donosi „Koelnische Ztg", że Rosyanie usiłowali przekroczyć rzekę Liao, jednakże Japończycy przeszkodzili temu. Równocześnie donosi to pismo, że Japończycy projektują ogólny atak, zbierając się naprzeciw prawego skrzydła rosyjskiego. Poza temi wiadomościami, które zresztą nie są stanowczemi, z obu armij rosyjskich niema żadnych doniesień. Widocznie Leniewicz umie milczeć i wzgardził gadatliwością Kuropatkina, co do Japończyków zaś wiemy od dawna, że milczenie jest ich cnotą.

O flocie rosyjskiej donoszą dzisiejsze telegramy, podając bliżej przypuszczalne miejsce jej pobytu, że Rozdiestwieński ciągle jeszcze trzyma się francuskich wód na wschodzie. Wobec tego wszelkie przewidywania o ewentualnem spotkaniu się obu flot nieprzyjacielskich byłyby płonnemi.

Z Tokio donoszą, że prace około wydobycia rosyjskich okrętów, zatopionych w Porcie Artura i przystani Czemulpo, nie ustają. Podobno Japonia pozyska kilka dobrze utrzymanych okrętów liniowych i krążowników.

Sprawa naruszenia neutralności przez Francyę jest ciągle na porządku dziennym. — Sekretarz ambasady japońskiej w Paryżu zwrócił uwagę francuskiego rządu na tę okoliczność, że okręty eskadry rosyjskiej znajdują się ciągle jeszcze na wodach francuskiego terytoryum. Rząd francuski odpowiedział, że okręty owe — „jak sądzą" — opuściły już wody francuskie.

„Bohaterski" Stoessel, jak donosi telegram, przedstawia się zupełnie inaczej w świetle aktów śledczych. Zarzucają mu już nawet chęć nieprawych zysków.

**(Telegramy „N. Reformy" z 4 maja).**

## Flota rosyjska.

**Londyn.** „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Na chińskich i japońskich wodach panowała onegdaj gęsta mgła. W Japonii twierdzą, że 2 b. m. **bałtycka flota znajdowała się w przystani Dayot,** na północ od zatoki Hankin i szukała miejsca, w któremby mogła zapuścić kotwicę.

**Londyn.** Rosyjska flota znajdowała się we wtorek, wedle ostatnich wiadomości, jakie tu nadeszły, **w Port Deit, na północ od przystani Hankou**; była więc ona znowu na wodach terytoryum francuskiego.

**Amsterdam.** Z Batawii donoszą: Wczoraj widziano **15 mil od Batawii obcą eskadrę, płynącą pod flagą wojskową północno-amerykańską.** Sądzą, że jest to eskadra północno-amerykańska, przeznaczona dla obrony Filipinów.

## Nowa pożyczka rosyjska.

**Petersburg.** Przybyły tutaj przedstawiciel domu bankowego pod firmą Mendelsohn, Fischel, rozpoczął z ministrem skarbu rokowania, w myśl których Rosya do lutego przyszłego roku ma otrzymać oznaczoną sumę pożyczki na 5%. W rokowaniach tych, prócz firmy Mendelsohna, biorą udział te banki, które eskontowały ostatnią 4½% pożyczkę rosyjską.

## Finanse Rosyi.

**Petersburg.** Rząd wydaje dla targów zagranicznych, zwłaszcza dla chińskiego, zapasy czystego srebra, ażeby zatrzymać w kraju tak potrzebny z powodu wojny zapas złota. Wymianę pieniędzy pomiędzy Rosyą a Chinami uskutecznia rząd za pomocą 5 i 10 funtowych sztab srebra. Mennica w Petersburgu zebrała stare monety na sumę około 24 milonów rubli, dodała do tego niepotrzebne srebro i przetopiła wszystko na sztaby. Ponieważ mennica w Petersburgu nie posiada przyrządów do wyrobu czystego srebra, więc sztaby srebrne posyła skarb rosyjski do Londynu, gdzie je oczyszcza tamtejsze laboratoryum. Z Londynu sztaby te idą wprost do Mandżuryi i Chin. Petersburska mennica wyrabia dziennie sztaby wartości 300 tysięcy rubli.

## Nowa pogłoska o pokoju.

**Paryż.** Słychać, że prezydent Loubet rozmawiał wczoraj z królem angielskim Edwardem, zanim ten opuścił Paryż, w sprawie **pokoju między Rosyą a Japonią.** Podobno omawiano warunki, pod któremi powstaćby mogło zawieszenie broni.

## Bohaterstwo Stoessla i filantropia jego żony.

**Londyn.** „Exprèss" donosi z Petersburga: Materyał dowodowy w sprawie oblężenia Portu Artura, jaki zebrała komisya śledcza, **ma być bardzo niekorzystna dla Stoessla.** Oficerowie zeznają, że Stoessel **bardzo rzadko zwiedzał linię bojową** i zajmował się głównie prowiantowaniem armii, ale — rzecz szczególna — prowianty ten udzielał tylko tym, którzy mieli pieniądze i **dużo płacili. Stoessel kazał sobie płacić 73 szylingów za indyka, pani Stoesslowa zaś, która utrzymywała 40 krów, sprzedawała mleko i kazała sobie płacić za niewielką flaszkę po 2 szylingi. Z oficerów tylko dwóch oświadczyło się za kapitulacyą** Portu Artura, wszyscy inni żądali **dalszego oporu.**

## Cesarz Wilhelm nagradza.

**Berlin.** Z Tokio donoszą: Ks. Karol Antoni Hohenzollern otrzymał od cesarza Wilhelma rozkaz, aby wypłacił 15.000 marek rodzinie japońskiego oficera Szibatty, który przewoził oficerów i attaché obcych mocarstw z Mukdenu i w czasie tego stracił życie. Japończycy zachwycają się tym czynem cesarza Wilhelma.

# Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Prowokacyjne zachowanie się władz rosyjskich i rozbestwienie policyi i wojska przybiera wprost potworne rozmiary, przynosząc hańbę cywilizacyi XX wieku. To, co się działo w dniu 1 maja w Warszawie, urąga powadze szanującej się władzy i jest objawem zdziczenia u władz wykonawczych, a zupełnej anarchii u władz wyższych. W Kaliszu i Łodzi wojsko nie uszanowało kościołów; zapasy z rozbestwionem żołdactwem toczyły się pod kościołami i w kościołach, gdzie krew się polała.

Szczyt ironii wobec tolerancyjnego ukazu carskiego!

Dzisiaj zaprotestować ma Warszawa powszechnem bezrobociem przeciw mordom z 1 maja i uczcić pamięć poległych, a ukradkiem przez policyę pochowanych ofiar. (Zob. koresp. z Warszawy. Przyp. red.).

**(Telegramy „N. Reformy" z 4 maja.)**

## Z Warszawy.

**Londyn.** „Standard" donosi z Warszawy: W walce ulicznej dnia 1 maja zabito 90 ludzi, a raniono 280, z tych 100 śmiertelnie. — Wczoraj były w Warszawie wszystkie fabryki zamknięte. W mieście wzburzenie ogromne, przybierające wprost groźne rozmiary. Rewolucyoniści oświadczają, że posiadają dosyć bomb, aby wybić wszystkich kozaków i ułanów, którzy znęcali się nad bezbronnym tłumem.

## Walka pod kościołem.

**Wiedeń.** Dzienniki tutejsze donoszą z Łodzi:

Podczas wczorajszego nabożeństwa majowego w kościele św. Krzyża, które trwało do godziny 9 wieczorem, gdy liczny tłum ludzi śpiewał i modlił się przed kościołem, **niespodzianie napadli kozacy i zaczęli zgromadzone i rozmodlone tłumy rozpraszać.** Wtedy — jak twierdzi policya — **ktoś z tłumu miał strzelić, na co kozacy odpowiedzieli salwą. Rannych śmiertelnie 7 osob. Strzały padły także do kościoła, dosięgły aż do ołtarza i trafiły kilku pobożnych.** W kościele nastąpiła **straszna panika** i rozgrywać się zaczęły **niesłychane sceny.**

Wieczorem w ulicy nieznany sprawca **zabił** agenta policyjnego.

## Zamach na rewirowego.

Z **Łodzi** donosi nasz korespondent pod datą 3 b. m.:

Dziś o godzinie pół do 9 rano, na rogu ulicy Średniej i Wschodniej, w dzielnicy nader ruchliwej dokonano **nowego zamachu** na osobę rewirowego policyi, niejakiego Poniatowskiego (Rosyanin). Aktu tego dokonali czterej żydzi w wieku od lat 18 do 20. Zawczasu przestrzegano publiczność, aby usuwała się z chodników, poczem rozległy się 4 jednoczesne strzały. Sprawcy znikli bez śladu. Rewirowy został śmiertelnie raniony. Na miejsce wypadku w oka mgnieniu nadbiegła policya z kozakami i piechotą, zemstę swoją wylewając na niewinnych przechodniów. Szarża po chodnikach trwała przez czas dłuższy, poczem wszystko ucichło, pozostawiając ślad silnej paniki w szeregach policyi, do głębi znienawidzonej przez ludność.

W mieście spokój. Na ulicach zwykły ruch handlowy. *Non idem.*

## Nowy policmajster Moskwy.

**Petersburg.** Doniesienie Ag. tel.: Generał-major hr. Szuwałow, który dotychczas był przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych, został zamianowany policmajstrem Moskwy w miejsce generał-majora Wołkowa, który został gubernatorem Taurydy.

## Samobójstwo ze strachu.

**Moskwa.** Doniesienie Pet. Ag. tel. Rewirowy Aleksiejew, którego wczoraj tłum zaatakował a który schronił się następnie do pewnej restauracyi, którą uszkodzono, odebrał sobie dzisiaj życie wystrzałem.

## Ruch kobiecy w Rosyi.

**Petersburg.** „Russkoje Słowo" ogłosiło projekt statutu „Związku dla praw kobiecych". Związek ma na celu równouprawnienie kobiet i mężczyzn, tudzież ogólną wolność polityczną. Związek obejmuje lokalne grupy i organizacye, które się z nim chcą połączyć.

# Z Rady państwa.

Wczoraj toczyła się w Izbie poselskiej w dalszym ciągu dyskusya nad taryfą cłową. Baernreiter zauważył, że sprawa ta będzie probierzem, czy parlament rzeczywiście jest zdolnym do pracy. W taryfie nie wolno robić żadnych korektur i przyjąć ją należy, jako całość. Poseł Garapich, jako sprawozdawca wniosku posła Peschki, dotyczącego importu bydła z Rosyi i państw bałkańskich, prosi o przyjęcie wniosków uchwalonych w tej mierze w komisyi.

Przemawiali jeszcze: Peschka, Schraffl i minister Call, poczem posiedzenie odroczono. Posiedzenie odbyło się spokojnie.

**(Telegramy „N. Reformy" z 4 maja).**

**Wiedeń.** Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przystąpiono w dalszym ciągu do dyskusyi nad taryfą cłową.

Formanek krytykuje projekt taryfy, szczególnie traktat handlowy z Niemcami.

Minister handlu Call wyłuszcza konieczność ustanowienia nowej taryfy cłowej, albowiem dotychczasowa jest całkiem przestarzałą i wskazuje nietylko na dążność Niemców, ale i całej polityki handlowej kontynentu europejskiego, skierowaną w celu zaprowadzenia systemu ceł ochronnych.

Minister przedstawił dalej, w jaki sposób przyszedł do skutku traktat cłowy i wyraził przy tej sposobności Izbom handlowym i wszystkim korporacyom gorące podziękowanie za silne poparcie akcyi w tym kierunku. Taryfa cłowa jest kompromisem rozmaitych sprzecznych interesów w interesie ogólnym i nadaje się nietylko do zawarcia nowych traktatów handlowych, ale także do strzeżenia interesów austryackich przy uregulowaniu stosunku do Węgier.

Kończąc, apelował minister do Izby, aby przyjęła traktat cłowy.

Pos. Lemisch zabiera głos.

## Prace Izby.

**Wiedeń.** W biurze prezydenta Izby odbyła się dzisiaj przed południem konferencya przewodniczących klubów. W zastępstwie bar. Gautscha przybył minister hr. Bylandt-Reidt. Omawiano sposób przeprowadzenia dyskusyi szczegółowej nad taryfą cłową. Na wniosek pos. Kathreina uchwalono, aby pełne posiedzenia Izby odbywały się od godziny 10 rano do 3 po południu, a posiedzenia komisyi budżetowej od 6 do 9 wieczór. W przyszły wtorek nie będzie posiedzenia z powodu rocznicy zgonu Schillera. W ostatnią sobotę odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie w sprawie przedłożenia o włoskim wydziale prawniczym.

# Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

**z dnia 4 maja.**

**Wiedeń.** Dziziaj rano odbyła się wielka parada wojskowa w obecności cesarza na cześć bawiącego tutaj króla saskiego.

**Wiedeń.** Zmarł tu szef sekcyi w ministerstwie wojny, Röckenzaun, naczelnik intendantury wojskowej.

**Waszyngton.** Przybyło tu 500 uczestników międzynarodowego kongresu kolejowego.

## Cesarz Franciszek Józef jedzie do Rzymu.

**Paryż.** „Le Journal" donosi, że cesarz austryacki w październiku udać się ma do Rzymu, celem odwiedzin króla włoskiego. Zjazd hr. Gołuchowskiego z Tittonim w Wenecyi miał na celu omówienie podróży cesarza Franciszka Józefa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

**NADESŁANE.**
**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).**



# Kursa telegraficzne.

**Wiedeń,** 4 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 664·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 775·25. Akcye Anglobanku 304·—. Akcye Unionbanku 544·—. Akcye Länderbanku 453·50. Akcye Bankvereinu 554·—. Akcye Bodencredit 1016·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 548·—. Akcye kolei państwowych 662·25. Akcye kolei południowej 90·50. Akcye kolei Elbethal 437·—. Akcye kolei północnej 5760·—. Akcye kolei czerniowieckiej 587·—. Akcye Alpiny 537·75. Akcye Rima Muranyi 556·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2679·—. Akcye Fabryki broni 614·—. Akcye Tureckie tytoniowe 855·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 995·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·80. Renta majowa 100·50. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 97·95. 5% i. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·07. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 144·—. Marki 117·25. Ruble 252·50.

Usposobienie: Po silnem przebiegu lokalne i budapeszteńskie realizacye, osłabione.

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 maja (godz. 1 w południe.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | |
| Ruble papierowe | 252 50 | 253 50 |
| Marki niemieckie | 116 80 | 117 30 |
| Franki papierowe | 95 20 | 95 70 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 04 | 19 14 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 4% Listy zastawne prem. Banku hipot. | 111 — | 112 — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipoteczn. | 101 — | 102 — |
| 4% " " " " | 98 75 | 99 75 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajowego | 101 75 | 102 75 |
| 4% Listy zastawne Banku krajowego | 99 75 | 100 25 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 99 50 | — — |
| 4% " " " " " 42-letn. | 99 75 | — — |
| 4% " " " " " 56-letn. | 99 70 | 100 30 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 99 75 | 100 50 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 99 50 | 100 50 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 98 — | 99 — |
| 4½% Pożyczka miasta Lwowa | 101 25 | 102 25 |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | 102 50 | 103 50 |
| 4½% Obligacye komun. Banku kraj. | 101 70 | 102 70 |
| 4% Obligacye kolejowe | 99 25 | 100 25 |
| **IV. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 89 — | 93 — |
| **V. Akcye.** | | |
| Akcye Banku hipotecznego we Lwowie | 546 — | 550 — |
| Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak. | — — | — — |
| Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 582 — | 596 — |
| **VI. Publiczne zapisy długu.** | | |
| 4²/₁₀% wspólna renta papierowa | 100 30 | 100 80 |
| 4²/₁₀% wspólna renta srebrna | 100 20 | 100 70 |
| 4% renta koronowa austryacka | 100 40 | 100 80 |
| 4% renta koronowa węgierska | 97 75 | 98 25 |
| 4% renta austryacka w złocie | 119 40 | 120 — |
| 4% renta węgierska w złocie | 118 25 | 118 75 |

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.